

WYDANIE SPECJALNE

14/02/2022



# Szkolny Konkurs Poetycki

Jury złożone z nauczycieli polonistów i redaktorów „Politechnika Junior” wyłoniło zwycięzców Szkolnego Konkursu Poetyckiego – edycja nr 1 na najlepszy wiersz o miłości. Poziom konkursu okazał się zróżnicowany, ale doceniliśmy włożony przez wszystkich wysiłek i odwagę w upublicznieniu własnych intymnych przemyśleń. Niektórzy poważnie, inni z dystansem podeszli do tematu; my dziękujemy wszystkim za udział w konkursie, po którym pamiątką będzie niniejsze wydanie okolicznościowe szkolnej gazetki.

Na podium wylądowały, w kolejności, wiersze: „Doloroso”, „Droga przez miłość” i „Euphorbia Milli”. Zwycięski utwór zauroczył nas ogromną samoświadomością autora, odwołaniem do toposu theatrum mundi – pokazaniem życia jako amfiteatru, w którym zagrano koncert „na bujdy i żale”. Bardzo cenne w tym wierszu są odwołania do antyku, zaciekawia puenta. „Droga przez miłość” to rozbudowana, przemyślana forma i głębia przekazu zobrazowana pięknymi metaforami. Wprowadzone do wiersza śródtytuły sygnalizują prawdy psychologiczne związane z miłością: najpierw marzymy o uczuciu, szukamy miłości, następnie się zakochujemy, a potem... często cierpimy. „Euphorbia Milli”, podobnie jak poprzedni wiersz, pokazuje miłość jako drogę. Autorka nawiązuje w nim do motywów religijnych, a w tytule - do nazwy kwiatu, który jest symbolem miłości.

## Wyniki:

1. Rava - „Doloroso” 21 pkt.
2. Aurora - „Droga przez miłość” 16 pkt.
3. Beata Mazurkiewicz - „Euphorbia Milli” 13 pkt.

## Wyróżnienia:

- J - „Do starej miłości” 6 pkt.
- Maja Omelaniuk - „Głowa w chmurach” 3 pkt.
- B. Chołyński - „Tatuś wyjechał” 3 pkt.
- Maciej Markowicz - „Od początku do końca” 2 pkt.
- Rybka - „Historia o dwóch...” 1 pkt.
- Ognik - „W pokoju obok” 1 pkt.
- Pies sąsiada - „Walentynkowe życzenia” 1 pkt.

**Jury:** nauczyciele - Anna Ziemiańska-Sulima, Wojciech Walczak, Rafał Zarychta, uczniowie – Alicja Musiał, Emilia Rynkiewicz, Maks Skica, Małgorzata Wieczorkiewicz.

# „Doloroso”

Zabawiłaś się w dyrygenta  
W amfiteatrze mego losu  
Splotłaś dłoń swą drobną  
Na batucie z moich kości

Koncert na bujdy i żale  
Bez żadnych skrupułów  
Zagrano ku mojej frustracji  
Na oczach ogłupiałej tłuszczy

Jesteś marą  
Niespełnionym pragnieniem  
Uciążliwym wspomnieniem  
Dziewczyno

Lecz wciąż w snach palce  
Wplątam w twoje włosy  
A otworzywszy oczy  
Wpatruję się w pustkę



# „Droga przez miłość”

## --Starania--

Śpiewam.  
Donośnie, czysto, melodyjnie.  
Tańczę.  
Dokładnie, delikatnie, z gracją.

Mówię.  
Powoli, wyraźnie, rozważnie.  
Biegnę.  
Ostrożnie, byle się nie potknąć.

Szeptcę.  
Czemu wciąż mnie nie słyszysz?  
Idę.  
Może wreszcie gdzieś dotrę.

## --Poszukiwania--

Znowu patrzę przez okno pędzącego pociągu.  
Przy tej prędkości nic nie widać.  
Więc dlaczego patrzę?  
Nie wiem.

Znowu patrzę przez okno na podwórko za domem.  
Czemu?  
Przecież nic tam nie ma.  
Wyblakła trawa, szare niebo.

Znowu idąc ulicą patrzę w okno kawiarni.  
Co to za uczucie?  
Patrzę.  
To okno, którego szukałam.

Za oknem jesteś Ty.

## --Zauroczenie--

Kwiaty w zasięgu wzroku,  
Ptaki dotrzymują mi kroku.  
Wszystko wkoło brzmi jak muzyka,  
Moje serce czule dotyka.  
Niesamowita chwila przemija.  
Mrugnięcie okiem, trzepot motyla.

## --Zagubienie--

Co jest prawdą, a co kłamstwem?  
Czy można nazwać człowiekiem mordercę?  
Mordercę, który zabija ludzkie serce.  
Podobno nie możemy żyć bez miłości.  
Dlaczego więc nie ma kary za jej pozbawienie?  
Czy to oznacza brak wartości miłości, która miała  
być tak wysoka?  
Czy człowiek z martwym sercem umiera?  
Tak, umiera.  
Jednak czasem przeżywa nadzieja.  
Ale czy warto zachować nadzieję?

## --Nadzieja--

Czekam na ratunek.  
Widzę linę i światło spadające z góry.  
Sznur, niczym czerwona wstęga rozciąga się przede  
mną.  
Światło piękne jak promień zorzy polarnej, tańczący  
na ciemnym niebie.  
Ty niesiesz światło, Ty trzymasz wstęgę.  
Wyciągniesz mnie z ciemności, rozświetlisz resztę  
dni.  
Chwytam sznur.  
Jest pełen cierni. Rani mą dłoń. Spada na dno.  
Promień wypala moje oczy. Oślepia.  
A Ty zakopujesz dół, w którym tkwię,  
Wciąż czekając na ratunek.



# „Euphorbia Milii”

- I. Czemu przywdziewasz mi koronę,  
której wcale nie pragnę?
- II. Kiedyś na nią czekałam,  
nie wiedząc o trudzie jej wykucia
- III. Całkowicie się mu oddałeś,  
nie zważając na siebie
- IV. Nie mogłam pozwolić na Twoje poświęcenie,  
musiałam dorosnąć za nas oboje
- V. Teraz razem dopłyniemy do Cyreny  
niesieni falą wsparcia i zrozumienia
- VI. Otrę wszelkie troski z Twego oblicza,  
nie pozwalając Ci nosić ich w samotności
- VII. Jednak nie zawsze podołam i poniosę porażkę
- VIII. Którą odczują wszyscy - Ty, ja i cisi obserwatorzy
- IX. Kolce ich spojrzeń będą wbijać się jeszcze głębiej,  
drażniąc świeżo zagojone rany
- X. Im się będzie tylko wydawać,  
że dotarli aż do kości,  
w rzeczywistości tylko ja poznam Twoje prawdziwe oblicze  
skrywane przed światem od tak dawna
- XI. Wtedy nie będziemy mogli już uciec,  
staniemy się jednością
- XII. Jedynie śmierć będzie w stanie nas rozdzielić
- XIII. Odejdziemy wyniszczeni wzajemnym towarzystwem
- XIV. Fantomowy ból będzie jednak zbyt silny, żeby żyć  
Będziemy pragnąć ponownej koronacji



# „Do starej miłości”

piszę do starej miłości  
wróć! masz wielkie zaległości

na ulicy twarz obca  
a taka podobna  
jak od ciebie zabrana

piszę do starej miłości  
nie chcę żadnej świeżości

w głowie wciąż to pytanie  
czy chociaż jedno?  
jedno krótkie bicie serca  
czy jest dla mnie?

piszę do starej miłości  
mam dość braku twojej obecności

dłoń do dłoni  
serce dla serca  
w wieczności  
daj się ze mną uwięzić

piszę do starej miłości  
wróć ale nie z litości

wciąż chcę cię na zimę  
nawet na kilka  
zatrzymać może na dłuższy czas  
na każdą porę roku  
na kilka kolejnych nieskończonych lat



# „Głowa w chmurach”

Idę po ulicy,  
Nie widzę ludzi,  
Wszystko jakby za mgłą,  
Chmury świat mi przesłaniają.

Ktoś coś mówi,  
Nie słyszę,  
Bo w moim świecie jest cicho,  
Czasem tylko, spomiędzy chmur, słycać imię.

Czuję różne zapachy,  
Nie poznaję ich,  
Bo jedyne jakie znam,  
Są z chmur.

Dotykam mego otoczenia,  
A faktury brak,  
Bo pod palcami jedno tylko mam,  
Chmury w moich dłoniach znalazły miejsce swoje.

Żyję w świecie z chmur,  
A może tam tylko moja głowa wędruje?  
Bez znaczenia, chmury mną zawładnęły,  
Na nich się unoszę.

A spośród chmur czasem dotrze do mnie imię.  
Twoje imię.



# „Tatuś wyjechał nad ranem”

Tatuś wyjechał nad ranem  
Wyszedł przez drzwi,  
Przekroczył próg, ganek  
Nowy domek urzędza, małą chatkę w lesie  
Byś mógł się tam bawić wraz z siostrą Marysią

Samochód się psuje,  
niech lichy go strzeli,  
Tam i tak by nie zawiózł  
Bo trzeba iść pieszo  
Tanecznym krokiem, już bez balkonika  
Na sobie obcasy, sukienka i szminka  
Tam spokój, na trawie przyjemnie się leży,  
Tatusia nigdy nie bolą tam plecy  
I na mnie czas,  
Zbierać się pora,  
Dołączyć do taty,  
W jego ramiona,  
Kiedyś mi przyrzekł że pocałunek tylko nie patrząc odda  
Co na zaś piękno w sobie zatrzymać  
Żar, emocje, szaleństwo uchować  
I zdejmę wreszcie ten płaszcz pomarszczony,  
Szpetny, zużyty, nienaprawiony  
Zostawię laskę i okulary,  
Zdejmę wreszcie welon zsiwiwały  
W kok upięty, przeredzony  
Zostawię wam klucze  
Schowajcie je równo do swoich kieszonek,  
W szufladzie na potem małe co nieco  
Synku, kochanie zajmij się siostrą,  
Miej oko na nią,  
Wychodzę już,  
Gdzie czas nas nie złapie,  
Piętnem nie przyciśnie  
Kocham, całuję  
Lecz z wami będę  
I wy dojdziecie  
Zatrzasnąwszy drzwi dębowe  
Całą rodziną w chatce, w lesie

Bartosz Chołyński



# „Od początku do końca”

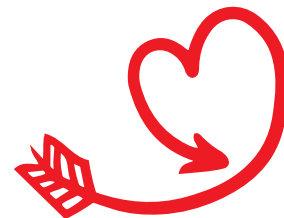
Ty mnie dręczysz, a ja pragnę wciąż spokoju  
Ciągłe jestem tym przegrany w emocjonalnym boju  
Jestem w ogóle jakiś dziwny, chory umysł, melancholik  
Wcale niewiele potrzeba by emocje mi rozstroić  
Jesteś jednym z moich marzeń, ponoć one się spełniają  
Problem tylko, że czasami tak odległe się wydają  
W mojej głowie ciągle jesteś, powodujesz me cierpienie  
Myśl o Tobie jednocześnie daje dziwne ukojenie  
Pragnę zaznać trochę ciepła, w zimnym świecie to rarytas  
Moje intencje są czyste, mam nadzieję, że je odczytasz  
Mógłbym ofiarować wiele, najcenniejsza rzecz to czas  
Lubię spędzać go przy Tobie, przekonałem się nieraz  
Proszę zostań, proszę bądź, obok mnie po prostu siądź  
Twa obecność daje spokój, zażegnuje mój niepokój  
Proszę już mnie nie opuszczaj, nigdy z rąk mnie nie wypuszczaj  
Popatrz na mnie, ja na Ciebie i przytul mnie do siebie

Zastanawiam się, czy wiesz, jak wiele dla mnie znaczysz  
Jeśli nie, to mam nadzieję, że kiedyś to zobaczysz  
Jesteś w głowie nieustannie, co jest na swój sposób miłe  
To ode mnie nie odpadnie, jak z jabłoni jabłko zgniłe  
Wiem, nie jestem ideałem, wierz mi, nie chciałybyś wiedzieć  
O niektórych rzeczach z życia sam się boję opowiedzieć  
Jesteś jak na niebie gwiazdy, wiecznie patrzeć by się chciało  
Człowiek pragnie gwiazd dosięgnąć, widok z czasem to za mało  
Chciałbym przy zachodzie słońca Twoje włosy czesać ręką  
Patrzeć w oczy, przysłuchiwać się Twego głosu dźwiękom  
Daj mi rękę, pójdźmy razem, świat zostawmy gdzieś w oddali  
Spełnij to marzenie skryte, ze mną popłyń na tej fali  
Przyjdź z pomocą, mi jej trzeba, zejdź jak anioł prosto z nieba  
Dusza czegoś potrzebuje, tak jak człowiek pragnie chleba  
Podejdź, spojrzij i obejmij, to jest wewnętrzna potrzeba  
Niech na moment będzie dobrze, niech ustanie ta ulewa

Chciałbym mieć Cię obok siebie  
Móc wpatrywać się w Ciebie  
Chcę zapomnieć, lecz me serce nie pozwala  
Nie mam już się czego chwycić, moja dusza mnie powala  
Chciałbym żebyś była przy mnie, żebym mógł się uspokoić  
Tylko Ty jedyna z ludzi mój ból możesz ukoić  
Chcę byś była zawsze przy mnie, w tych trudnych momentach  
Twa obecność działa na mnie, jak do życia zachęta  
Zawsze kiedy jestem z Tobą, czuję że życiu podołam  
Gdy zostaję potem sam, wraca stara niedola  
Wiedz, że kiedy jesteś przy mnie zapominam o trudnościach  
Lecz gdy widzę, jak odchodzisz znów pogrążam się w  
słabościach  
Lubię patrzeć na Twój uśmiech, kiedy idziesz w moją stronę  
Nie wiem czy to dostrzegalne, ale wewnątrz wtedy płonę  
W Twych objęciach czuję ciepło, wokół świat się może walić  
Liczysz się jedynie Ty, nawet jak wszystko się pali

Nie chcę Ci zabierać czasu, bo nie lubię się narzucać  
Lecz Twój widok mi przywraca ten chwilowy spokój ducha  
Chciałbym, żebyś była dla mnie i ja też bym był dla Ciebie  
Słowa nie wyrażają uczuć, one są jak deszcz w ulewie  
Nieuchwytnie, silne, mnogie, wszystkie zbiegają się w Tobie  
Może mam już chorą głowę, może bredzę i zgłupiałem  
Lecz te słowa me prawdziwe, z serca na papier przelałem  
Na te kartki kapie krew, ona bogata w uczucia  
Wiele mogę tu napisać, bo ten papier nie odrzuca  
Chcę wyrzucić z siebie wszystko, lecz nie umiem, nie potrafię  
W jaki sposób, gdzie i kiedy, ja się w głowę ciągle drapię  
Uciekam od tej szczerości, o ironio, ja jej pragnę  
Chciałbym myśli swe uprościć, powiedzieć, co w sercu na dnie  
Lecz Ty chyba nie rozumiesz, ranisz, serce moje klujesz  
Nieświadomie w twarz mi plujesz, co przeżywam, nie pojmujesz  
Boję się, że te uczucia powierzchownie potraktujesz

Zbyt wiele bólu, zbyt wiele łez  
Skończył się już pewien etap, to wytrzymałości kres  
Puścił stres, przyszła rozpacz, znowu myślą błędę gdzieś  
To co chciałem znów nie wyszło, wymarzyłem inną przyszłość  
W głowie układałem wszystko, upiększając rzeczywistość  
Wiele dałbym za Twą bliskość, bo wiem, że upadłem nisko  
Ból i rozpacz, bo to wszystko było bez sensu, na marne  
Mój wysiłek, moje łzy, które w rozpaczcy wytarłem  
Pewien rozdział już zamknięty, chwile szczęścia nie powrócą  
Nic nie zmienię, nie dopiszę, serce mi te myśli kruszą  
Sam zostałem ze swym strachem przed rzeczywistością smutną  
Przekaż Bogu gdy Go spotkasz, że mam dużo tego żalu  
Bo prosiłem i błagałem, a On wiedział czego chciałem  
Bo na koniec z tych emocji swoje łzy w poduszkę lałem  
Kiedy z Tobą rozmawiałem prawdy z żalem wysłuchałem  
Chwilę później w samotności, patrząc w teksty swe, płakałem



Maciej Markowicz - 3 E

# „Fabulam Isidori”

Miłość – siła większa od Odyna  
Niesiona strzałami Kupidyna  
Kiedyś mnie potajemnie trafiła  
Serce moje mocno podburzyła  
Pewna laska mi się spodobała  
I mój spokój duszy zarąbała  
Długo odwagę swoją zbierałem  
Aż na korytarzu zagadałem  
Podryw mój raczej bardzo fatalny  
Już całkowicie nieodwracalny  
Do tego urok informatyczny  
Dały niechybnie efekt tragiczny  
Lecz opowieść ta to już historia  
Teraz mam matmy repetytoria  
Chociaż licząc pole prostokąta  
Pewne święto myśli me zaprzęta  
Zawsze wypada czternastego  
Na chwałę świętego Walentego  
Może wyślę jakieś walentynki  
Pewnie będę jednak walić tynki



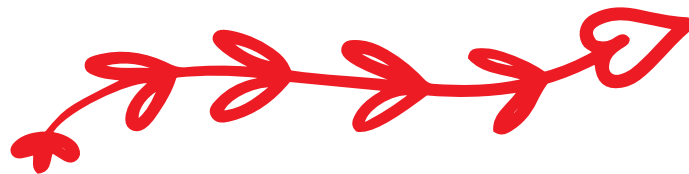
# „Gdzie ona jest?”

Gdzie jesteś, gdy o Tobie marzę?  
Gdzie jesteś, gdy tak Ciebie pragnę?  
Co robić, gdy serce ściska tęsknota  
I, w żałobie, agonicznie miota?

Gdyś ze mną, lilie, tulipany,  
Życie piękne rusza w tany.  
Z wszystkim byśmy sobie poradzili.  
Wspólnie i szczęśliwie życie swe spędzili.

Lecz teraz więdnę w ciemności,  
A w sercu mym pustka gości.  
Jak poradzić sobie? Jak pozbierać się?  
Gdy bezwładnym, nikim, zostawiłaś mnie.

Dziś błagam Cię ostatkami sił  
Pozwól, by nam blask miłości lśnił.  
Gdyż sensem życia, życiem moim - dusza.  
Druga jej połowa...Ah! Gdzie ona jest?



\*\*\*

Toczył je po krętych ścieżkach  
Do przodu czas z dymem świeczki  
Jak wskazówki co kierunek jeden znają  
I odwrotnie się nie poruszają

Zatrzymały się jednak w jeden krok  
Zabiły zgodnie raz czy dwa  
Niczym pieśń co sama gra  
I biły odtąd nieodstępnie bo

Splótl je prosty pojedynczy  
Splótl je cicho i stanowczo  
Splótl je silnie uścisk rąk



# „List do P..”

Tyś niczym księżę bajkowy,  
który był w żabie zaklęty.  
Nie możesz wyjść z mojej głowy,  
ku Tobie wiodą mnie pięty.

Dostojny jak król lub kasztelan,  
choć bez korony i berła.  
Piękny i wyjątkowy,  
jak bursztyn lub morska perła.

Gdy mędrcy mieli swą gwiazdę,  
Lecha wiódł orzeł podniebny,  
Ty jesteś mym drogowskazem,  
jak woda życiu potrzebny.

Kiedy idziemy bulwarem,  
rozpalasz mnie jak krzesiwo.  
Na zawsze będziemy razem,  
bo kocham wyłącznie P..

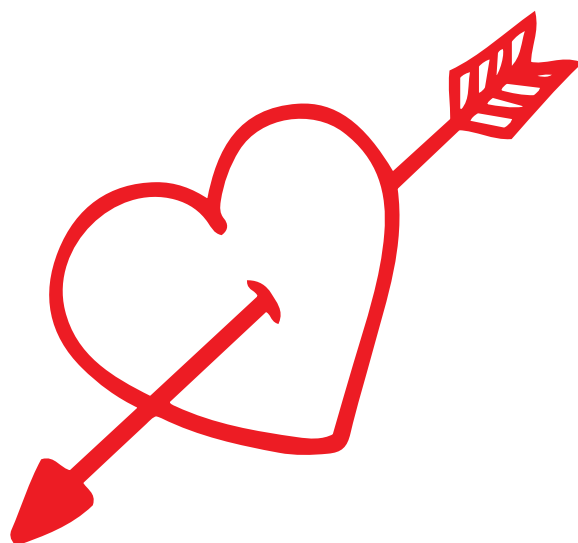


\*\*\*

Mija lekcja już szósta,  
Szybko,  
Jak ty mnie na korytarzu,  
Oczy swe błękitne pokazując.

Ładnie błyszczą one  
Miłą duszę pokazują,  
Smutną szarość ALO rozmazują.

Na kalendarzu prawie wiosna,  
A ja nie wiem wciąż czy świecą one dla mnie,  
I choć odpowiedź pozostanie niewiadoma,  
Będę chciał cię spotkać znów.



Dzmitry Hartsuyeu - 2 A



Pochłonawszy mego czasu niezliczone ilości  
Po spiłowaniu pazurów i w paszczy ostrych kości  
Nauczonego manier i godność  
Wysłany został z powrotem na serca włóści  
Aby przyniósł je, bez niepowodzenia możliwości  
Więc gdy dumnie podszedł do jeziora lustra  
I rozpoczął miłości zapędy  
Serce zamiast pokochać wyrafinowane względy  
Sprawiło, że złamał na nim i tak już gładkie zęby

Po czym haratane było przez kły wilczurów,  
czując satysfakcję na miejscu bólu

Ni to pies ni wilk, bez zębów w dodatku  
Ze mną wrócił do mych murów

Bez sił ostatku

Zamknięci od środka z bólu.



# „W pokoju obok”

W pokoju obok  
Co tam się w mroku działo  
Nikt nie wie oprócz nas

W salonie obok  
Tam siedzieliśmy  
Jedliśmy i krzyczeliśmy  
Niesłyszalni dla innych  
Niewidzialni nawet dla duchów

W saloniku obok  
Co tam się w kącie działo  
Nikt nie wie oprócz nas

W przytułku obok  
Śmiechy i wyzwiska  
Spowiedzi i wypowiedzi  
Łzy padające z języka

W przytułku obok  
Co za drzwiami się tam działo  
Nikt nie wie oprócz nas

W lesie obok  
Muzyka wybucha  
Śpiewy przerywane  
Nierówno, a jednak w ładzie  
We własnej zgodzie z nami

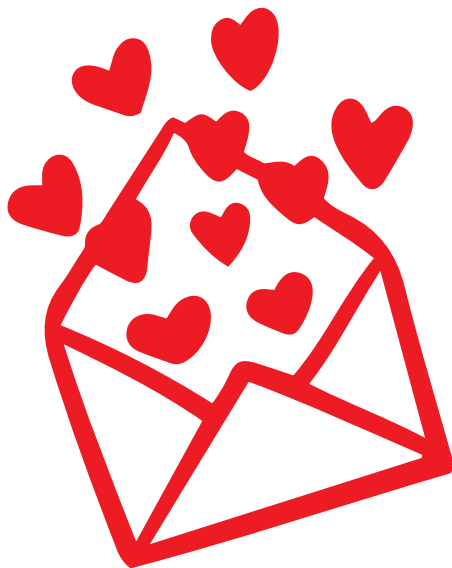
W lasku obok  
Co tam się cicho działo  
Nikt nie wie oprócz nas

W świecie obok  
Zamkniętym ścianami, które razem postawiliśmy  
Co tam się działo  
Nie wiem, chociaż pamiętam  
Te burzę uczuć wspominam  
I ciągle wzdycham do melodii z głośnika...



# „Walentynkowe życzenie”

Biedny, naczytałeś się Wertera,  
Przez co łudzisz się, że oczko starczy.  
Litość tylko to w mej duszy wzbiera,  
Bo od razu nie będziemy zwarci...  
Zaraz już przysięgniesz umrzeć za mnie;  
Najpierw poznajmy się i pożyjmy!  
Chodźmy razem na film albo łyżwy,  
Bo nie chcę byś pod mym oknem dał się  
„Moja ty projekcjo, kocham ja cię!”  
Lecz gdy w tańcu nas Kupidyn strzeli,  
Krzyknął szczerze „bawmy się, ma chérie!”  
Nawet jeśli nic z tego nie wyjdzie;  
(Wszak przepisu brak)  
Nawet jeśli zrobimy wszystko wspak...  
Spróbujmy i tak!



# „Wiersz miłosny do sztangi”

Sztango moja największa miłości  
Trening z tobą to źródło przyjemności

Ból, zmęczenie, spompowanie  
To dzięki tobie mam na dzielni branie

Nie wiem jak żyłem z twoim brakiem  
Kiedy to jeszcze byłem burakiem

Kiedy pierwszy raz cię wyciskałem  
Gryf sam tylko podnieść radę dałem

Pamiętam jak trafiłaś w me bice dziewicze  
Od tamtej pory zawsze z tobą ćwiczę

Po latach ćwiczeń, wyrzeczeń, treningów  
Nadal Kocham cię bardziej od energetycznych drinków

Teraz wyciskam kilogramów kilkaset  
I tylko dzięki tobie osiągnąłem tę masę

Ciężar ciągle zwiększając koniecznie  
Tobą trenować będę już wiecznie



# „Złota Miłość”

Kiedy przestałaś wierzyć w nas,  
O kocim życiu marzyć w snach?  
Chcę poczuć twój smak na mych ustach,  
Historię powtórzyć choć raz

A pamiętasz spacery wśród mgły,  
Malownicze czeskie bulwary?  
Piwne oczy piękne jak perły,  
I słowa cudowne jak czary

Wołam więc do ciebie, moja Żabko! Moja Miła!  
O złota ma miłości! Czemuś mnie opuściła



# „Kołatanie serca”

(wiersz niekonkursowy)

Łup, łup!  
Cóż to za maniery?!  
Proszę poczekać!  
Zaraz Pani otworzę!  
Łup, łup!  
Jeszcze chwila!  
To nie najlepszy moment!  
Gdzie się Pani tak spieszy?!  
Łup, łup!  
Przepraszam,  
My się chyba nie znamy...  
Czy to na pewno dobry adres?  
Łup, łup!  
Co Pani taka gwałtowna?!  
Wcale Pani tu nie chcę!  
Świetnie radzę sobie sama!  
Łup, łup!  
Coś czuję,  
Że zostanie Pani  
Na dłużej  
Łup, łup!  
Pozostaje mi tylko  
Tańczyć w Pani towarzystwie  
Do rytmu mojego serca



Emilia Rynkiewicz – 3 A

# „Słońce nad Tokio”

*...a pamiętasz, jak kazałeś im grać „Jutro”?  
Nauczyłam się chwytów.  
Szkoda tylko, że już nigdy nie spotkamy się przy ognisku...*

A jeśli słońce nie wstanie w Tokio,  
jaką mam pewność, że przyjdzie jutro?  
O kim mam myśleć? Dać sobie spokój?  
Powiedzieć wreszcie, że trudno?

„Tam skarb twój, gdzie serce twoje”,  
napisał kiedyś, ktoś w Biblii.  
Lecz czy to prawda? Wiem przecież dobrze,  
że dziś jesteśmy tak inni.

Słońce się chyli ku zachodowi  
z dzieci Germana precyzją.

Chcę dziś mieć pewność. Chcę dobrze wiedzieć.  
Nie każ mi czekać z decyzją...



# „Sam”

(wiersz niekonkursowy)

Stałem nad przepaścią  
Pewnie jest głęboka  
Pewnie jest pusta  
Pewnie znajdę w niej spokój

Czemu by w nią nie spaść?  
Widzę innych  
Tych co tu stali przede mną  
A teraz leżą gdzieś głęboko  
Wskoczyli w nią  
Oczami, językiem, umysłem i sercem

Brzydkie stwory  
Maszkary podobne do mnie  
Dumne ze smutków  
Mówią do siebie  
Mówią źle, tworzą zło

Ciągną mnie  
Całują przytulnym kocykiem  
Utkanym z łez i przekleństw  
Biorą mnie, a ja im się daję....

Czuję noże w plecach  
Rany pieką podwójnie, zadane przez bliskich  
Rodzice, przyjaciele, mentorzy  
Czemu ten polityk pluje do mnie jadem?  
A tam ten smutny muzyk mi gra?  
Zaciskają mi się jego struny na gardle..

Zamykam oczy, nie wiem po co  
Poddałem się ciemności i tak już dawno  
oślepiłem

I nagle czuję  
Czuję serce moje  
Czuję ciepło  
Czuję radość znikąd  
Muzyk gra wesołe nuty  
Mentorzy biją mi brawa  
Rodzice... mnie... przytulają  
Absurdalne prawda?

Kto mi nie pozwolił iść w otchłań!?  
I wtedy cię widzę  
Łzy w oczach mówią, że cię Kocham  
Podziękowania już nie słyszysz  
Twoje ręce objęły moją głowę

Przepraszam, prawie zapomniałem poczekać  
I wspólny skok w otchłań

Absurd czy coś czego nie znałem?



Karol Roman - 3 A

# „Do K.”

(wiersz niekonkursowy)

Dwa lata po jej śmierci  
wciągnąłem w nozdrza  
zapach żony  
zakorkowany w buteleczce  
z perfumami

Co będzie  
Kiedy zapach zwietrzeje?

Nic tylko  
zacznie się głód...

\*

*Od autora: Wiersze, które piszę, to centony.*



Wojciech Walczak

**„POLITECHNIK JUNIOR”  
PERIODYK AKADEMICKIEGO LICEUM  
OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO  
POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ**

**Redaktor naczelny:** Maksymilian SKICA.

**Zastępca red. naczelnego:** Małgorzata WIECZORKIEWICZ.

**Redaktorzy:** Antoni ADAMCZYK, Bartosz KACZMAREK, Hanna KOŁOSIONEK, Szymon MAZUREK, Małgorzata NADOLSKA, Małgorzata PLEBANSKA, Nadine PFLUGER, Gaspar SEKULA, Emilia RYNKIEWICZ.

**Fotoreporter:** Daniel WITKOWSKI.

**Technicy komputerowi:** Michał JAGODZIŃSKI, Dobrosław DĘBICKI, Jan PIOTROWSKI, Jeremiasz WIELEBA.

**Opiekun pisma:** Wojciech WALCZAK.